

T. S. Eliot

Koty

To bardzo trudna rzecz imię wynaleźć
kotu.
Trudniejsza niż świąteczna zagadka
albo gra;
Powiecie, żem jest wariat lecz przysiąc
jestem gotów:
Porządny kot nie mniej niż trzy imiona
ma
Po pierwsze imię, co w codziennym jest
użyciu,
Jak Tom, Alonzo, August, Jonatan albo
Sam,
Po prostu Mruczuś albo bardziej po
prostu Kiciuś;
Imiona z sensem, które wy znacie i ja
znam.
Wśród bardziej wyszukanych
rozmaitych kocich imion
Niektóre są dla panów, niektóre są dla
dam,
Takie jak Safo, Jowisz, Elektra czy
Ancymon;
Lecz wszystkie z sensem, które wy
znacie i ja znam.
Lecz mówię wam: kot musi mieć jeszcze
drugie imię
(jak nie ma go nie będzie chciał pić ani
jeść),
imię, przez które mógłby się nad tłum
szary wynieść
i dumnie wąs rozpostrzeć i ogon w górę
wznieść!

Tego rodzaju imion mam zapas znakomity:
Na przykład Ścichapek, Szasprastuś albo
Prot,
Albo Bombalurina (dla pań), lub
Makawity ...
Imiona, które może mieć jeden tylko kot.
Ale imieniem trzecim kot sam się zwykł
nazywać
I nigdy go nie poznasz ani nie poznam ja;
I próżny byłby trud wszechludzkich
poszukiwać:
Kot nigdy go nie zdradzi a on je tylko zna!
Gdyś czasem spostrzegł, że w głębokiej
medytacji
Twój albo inny kot w dal patrzy w
zamyśleniu
To wiedz: ta kontemplacja jest z jednej
zawsze racji:
On myśli, myśli, myśli, myśli o Tamtym
swym Imieniu,
O swym zmyślnym, wymyślnym,
przemyślnym,
Niedodomyślnym,
Utajonym, niedosięglym, najbardziej
własnym Imieniu.

Rum-Tum-Tumek

Rum-Tum-Tumek to zaiste Dziwadła
Kocięgo wzór:
Ty mu dajesz bazanta, on chce
kuropatwę.
Ty jemu kawalerkę, on wolałby dwór,
Ty mu dwór, a on w nosie rezydencje ma
twe.
Ty go szczujesz na mysz, a on pyta, gdzie
szczur,
Ty szczura, a on mysz. Tak, sprawy
niełatwe,
Bo Rum-Tum-Tumek to Dziwnęgo Kota
wzór
I próżno bym tu nadużywał swady,
On i tak sobie
Jak robi, tak robi,
I nie ma na to żadnej rady!
Rum-Tum-Tumek to męczydusza, że aż
mdli;
Jak ty wpuścisz go, to on chce być na
dworze,
Zawsze jest nie po tej stronie drzwi
I jeśli w domu, to chce wyjść, ja się
założę.
Najchętniej w szufladzie biurka sobie śpi,
A jaki wrzask, gdy się wydostać z niej nie
może!
Tak, Rum-Tum-Tumek to Dziwnęgo Kota
wzór
I ani cienia nie ma w tym przesady,
On i tak sobie

Jak robi, tak robi,
I nie ma na to żadnej rady!
Rum-Tum-Tumek to zaiste dziwaczny
zwierz;
On w przekorze osiąga finezję.
Dasz mu rybę, to on dziwi się, jak ty
śmiesz,
A jak nie ma ryby, to już królika nie zje.
Dasz mu śmietany, to pryca i jej nie
ruszy,
Bo on lubi to, co znajdzie sam,
Więc zastaniesz go w śmietanie po uszy
W spiżarni, jeśli ją schowałeś właśnie
tam.
Rum-Tum-Tumek pomysłowy jest i
rzutki,
Rum-Tum-Tumek nie dba o pieszczotki,
Lecz na kolana wskoczy ci w środek
robótki,
Bo im straszniejszy bajzel,
Tym dla niego bardziej słodki.
Tak, Rum-Tum-Tumek to Dziwadła
Kocięgo wzór
I daremne byłyby moje tyrady,
On i tak sobie
Jak robi, tak robi,
I nie ma na to żadnej rady!

ZIEMIA JAŁOWA

(fragment)

Grzebanie zmarłych

Najokrutniejszy miesiąc to kwiecień - spod ziemi
Martwej - wyciąga gałęzie bzu, miesza
Wspomnienie z pożądaniem, niepokoi

Wiosennym deszczem zdrętwiałe korzenie.
Zima nas ochraniała, otulała
Ziemię w śnieg zapomnienia, karmiąc
Tę resztkę życia suchymi bulwami.
Lato nas zaskoczyło, idąc nad Starnbergersee
Ulewnym deszczem; stanęliśmy pod kolumnadą,
A potem szliśmy w blasku słońca, do Hofgarten;
I pijąc kawę rozmawialiśmy godzinę.
Bin gar keine Russin, stamm' aus Litauen, echt deutsch.
A gdyśmy byli dziećmi, gośćmi arcyksięcia
Mego kuzyna, brał mnie na saneczki,
A ja się bałam. Mówił Marie,
Marie, trzymaj się mocno. Pędziliśmy w dół.
W górach, tam jest się wolnym.
Czytam do późna w nocy, zimy spędzam na południu.

Jakie korzenie oplatają głązy, jakie konary
Rosną nad tym rumowiskiem kamieni? Synu człowieczy,
Nie potrafisz powiedzieć ani zgadnąć - bo znasz tylko
Stos rozbitych obrazów, pod strzałami słońca,
Gdzie martwe drzewo nie daje chłodu, ulgi świerszcz,
A suchy kamień dźwięku wody. Cień
Leży jedynie pod czerwoną skałą,
(Wejdz w ten cień pod czerwoną skałą),
A pokażę ci coś, co różni się zarówno
Od cienia który rankiem kroczy poza tobą
Jak i od cienia co o zmierzchu wstaje by cię spotkać:
Strach ci pokażę w garstce prochu.
*Frisch weht der Wind
Der Heimat zu
Mein Irisch Kind,
Wo weilest du?*

"Rok temu po raz pierwszy dałeś mi hiacynt;
Nazywano mnie hiacyntową dziewczyną."
Jednak gdy wracaliśmy, późno, z hiacyntowego ogrodu,
Wilgotne włosy twoje i narecza kwiatów, nie mogłem
Mówić, w oczach mi ciemniało, nie byłem ani
Żywy, ani martwy i nic nie wiedziałem,
Wpatrzony w serce światła, w ciszę.
Oed' und leer das Meer.

Madame Sosostriś, słynna wróżka,
Miała silny katar, mimo to uchodzi
Za najmądrzejszą kobietę w Europie,
Z przebiegłą talią kart. Oto, mówi,
Pana karta, Żeglarz Fenicki - topielec
(Perły lśnią - kiedyś to były oczy. Patrz!)
Oto jest Belladonna, Pani Skał.
Pani losu.

Tutaj mężczyzna z trzema pałkami, a tam Koło,
A to jednooki kupiec, a ta karta
Ślepa, oznacza coś co niesie na swych plecach,
Czego nie wolno mi zobaczyć. Nie dostrzegam
Wisielca. - Grozi Panu śmierć w wodzie.
Widzę tłum ludzi wciąż chodzących wkoło.
Dziękuję. Gdyby Pan widział drogą panią Equitone,
Proszę powiedzieć, że przyniosę jej horoskop osobiście:
Trzeba być tak ostrożnym w takich czasach.

Nierzeczywiste Miasto,
Pod mgłą brunatną zimowego świtu,
Tum płynął Mostem Londyńskim, tak wielu -
Nie przypuszczałem, śmierć wzięła tak wielu.
Westchnienia - krótkie, rzadkie - z płuc się dobywały,
A każdy patrzył w dół pod nogi.
Płynęli wzgórzem, potem w dół, w King William Street,
Gdzie Matka Boska Woolnoth wydzwania godziny,
Dziewiąty dźwięk, ostatni, wybijając martwo.
Tam widząc kogoś, kogo znałem, zawołałem: "Stetson!
Na jednym statku byliśmy pod Mylae!
Ten trup, którego posadziłeś rok temu w ogrodzie,
Czy zaczął już kiełkować? Będzie kwitł w tym roku?
Czy mróz śmiertelnym szronem okrył jego łożę?
Och, trzymaj psa z daleka, on kocha człowieka -
W ziemi pazurem grzebiąc, na wierzch go wywleka!
Ty! *hypocrite lecteur! - mon semblable, - mon frère!*"

Wirginia

Rzeka czerwona, czerwona rzeka
Wolno przecieka upał jest ciszą
Jakaż wola tak spokojna jak rzeka
Spokojna. Czy upał ruszy
W głuszy raz tylko kiedy
Drozd krzyknie. Spokojne wzgórza
Czekają. Czekają bramy. Drzewa,
Purpurowe i białe drzewa. Czekanie,
Przewlekanie. I rozkład. Życ - żyć,
Zawsze bez ruchu. Ciągłe w ruchu
Myśli żelazne przyszły ze mną
I pójda ze mną:
Rzeka czerwona, czerwona rzeka.